Nr. 213. Kraków, 17 Września — Środa. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i pieniądze i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, a za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenie do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 16 września.

Rzecz dziwna, ale która się często powtarza, że najważniejsze w Austryi chwile cechuje największa niepewność. Wszędzie wielkie wypadki i doniosłe zmiany zbliżają się i dojrzewają w skutku kierującej niemi, silnej woli i mozolnie poczynionych przygotowań; w Austryi są one zwykle sprowadzone bezmyślnie, są poniekąd wywołane przyrodzonemi siłami; odrywają się też łatwie i ostatnie słowo zwykle wypowiada przypadek. Nic zatem dziwnego, iż niepodobna tego ostatniego słowa odgadnąć.

O ile nam się zdaje, nie innem jest obecne bardzo ważne w Wiedniu położenie. Są szlachetne dążenia i aspiracye, są pragnienia zacne, usiłowania uczciwe, mgliste nadzieje i bezczynność mająca szczęśliwym trafem, pozory zręczności; ale nie ma ani stale wytkniętego planu ani świadomości jak się ukształtują w przyszłości stosunki, ani silnej woli, któraby pewną była, iż zapanuje nad wypadkami. Są żywioły do stworzenia najpiękniejszego świata, lecz z których powstać także może najstraszniejszy chaos. Drobną ale znaczącą wskazówką pod tym względem jest wstrzymanie się dotąd z ogłoszeniem dnia zebrania się Rady państwa. Komuż może być spieszno odbijać od brzegu i puszczać się w daleką podróż morską bez igły magnesowej?

Niebezpiecznemby było łudzić się pod tym względem, a stwierdzając tę prawdę dla nauki i bezpieczeństwa podróżnych z naszego kraju, nikomu nie myślimy czynić wyrzutów; przestrzegamy jedynie; bo mamy poczucie, iż więcej może niż kiedykolwiek nakazana jest baczność i ostrożność. Właśnie dla tego, że na razie głosy polskie w Radzie państwa mogą rozstrzygnąć, należy zważać na następstwa i strzedz pilnie, aby położenie obecne nie przemieniło się w chaos, w którym kraj nasz uronić by mógł cośkolwiek ze zdobytych dotąd korzyści a monarchia ponieść rzeczywistą szkodę. Tyle jest zagadek w sytuacyi dzisiejszej, tyle cięży na niej zadań skomplikowanych, że rozpoznanie jej staje się dziełem nie tylko trudnem ale misternem, do którego może więcej potrzeba intuicyi niż rachunku. Urządzenie zupełne i należyte stosunków konstytucyjnych w dzisiejszej Austryi byłoby podobnem do owych zegarów w starożytnych katedrach, które nie tylko pokazują godziny, dni, miesiące, lata, ale oznaczają je procesyą apostołów i świętych a dwunastą śpiewem koguta! Trzeba by artysty, jak ci którzy pracowali nad zegarami św. Szczepana lub strasburgskiej katedry, aby do zupełnej harmonii i dokładności doprowadzić ustrój państwowy w Austryi; trzebaby mieć ich cierpliwość, wytrwałość, wiarę, naukę i szczęśliwe natchnienia.

Zegar iść może i wskazywać godziny, ale żeby wszystkie postacie bez wyjątku ukazywały się punktualnie, żeby wszystkie allegoryczne figury z wojskową precyzyą oznaczały pochód słońca, aby żadnej nie brakło i kogut wyśpiewywał dwunastą, to arcytrudne a zarazem mozolne zadanie. A w naszych czasach pośpiechu, niecierpliwości i niewiary, chcąc koniecznie dojść do takiej doskonałości, możnaby łatwo popsuć całą maszyneryę tak, iżby stanęła i przestała wskazywać godziny; a tu idzie przedewszystkiem o to, aby zegar szedł. Główną zmianą w położeniu jest dotąd prawdopodobne przybycie Czechów do Rady państwa; idzie o to, by Czesi wybijali swoją godzinę punktualnie, ale tak, aby to nie spowodowało usunięcia się z kolei innych, którzy dotąd dokładnie ukazują się w cyferblacie wielkiego zegara. Nie trzeba, aby Czech zastąpił drogę Węgrowi, lub spowodował opóźnienie się Niemca, bo wtedy w zamian za jednę godzinę wybitą przez Czecha, zegar stanąłby i przestałby być zegarem.

Dziwną i misterną powtarzamy, jest komplikacyą Austrya! Ci, którzy przez tak długi czas piorunowali na Czechów, iż stronią od Rady państwa, dziś oburzają się i trwożą na samą myśl ich przybycia. Dziś głównem ich zadaniem niedopuścić Czechów do Rady Państwa! Swietny to dowód, że najwygodniejszą dla centralistów i dualistów była abstencya. Byli oni podobni do tego męża, który wytacza żonie proces o ucieczkę z domu nie na to, aby powróciła, ale aby otrzymać rozwód. Tymczasem żona powraca pod dach mężowskiego domu, a małżonek nie wie, co z tem zbytniem począć szczęściem!

Że się my krewni cieszymy z tego powrotu, że pragniemy, aby był stanowczym, że życzymy sobie, aby zgoda stała się możliwą, o tem nikt wątpić nie może, bo każdy musi być przekonanym, iż zależy nam wielce na tem, aby ustały w domu skandale i zgorszenie wobec obcych. Pragniemy zgody z Czechami i dla wzmocnienia stronnictwa autonomicznego i dla potęgi monarchii i dla pociechy monarchy i domu panującego i dla położenia końca panslawistycznym w Austryi dążeniom. Ale nie możemy życzyć sobie, aby powrót żony do domu spowodował ucieczkę małżonka, nie możemy pragnąć zgody z Czechami, któraby wywołała zerwanie z Węgrami i Niemcami, ani takiego przygaszenia zachcianek panslawistycznych, w zamian których w rządzie samym zapanowałyby sympatye rosyjskie i gorsze od agitacyj panslawistycznych, złudzenia o przymierzu z Rosyą. A jednak z tego chaosu, którego powstania obawiamy się, wyrodzićby się mogło to wszystko.

Można czasem nie chcieć poznać a raczej przyznać prawdy; jest to bowiem nieraz wygodnem, ale rzadko użytecznem. Otóż zdaniem naszem bądź co bądź dymisya hr. Andrassego najwięcej cięży nad obecnem położeniem, a my w niej widzimy tę chmurę, która zapowiada słotę lub burzę. Dosyć przypomnieć sobie stosunek Czechów do Węgrów od chwili zaprowadzenia dualizmu i stosunek hr. Andrassego do każdej próby ugodowej, czy się ona nazywała Potocki czy Hohenwart, aby nie mieć najmniejszej wątpliwości, że dymisya hr. Andrassego pozostaje w pokrewieństwie z wyboru *Wahlverwandschaft* z położeniem wewnętrznem. Sprawa czeska od chwili ugody węgierskiej była więcej nierównie walką Czechów z Węgrami niż z Niemcami, bo była jak wszystkie walki polityczne, głuchą wojną o władzę i wpływ. Dymisya hr. Andrassego zapowiada pod tym względem nie ugodę, nie rozejm nawet, ale raczej rozpaczliwą walkę i dla tego jest ona dla nas złą wróżbą. Nikt nie przekona nas, iż na raz i dla zagospodarowania Terebes hr. Andrassy przestał być Węgrem i człowiekiem politycznym, i dla tego jego dymisyi przypisujemy zamiar, intencyę węgierską i polityczną a ta dziś odnosić się może tylko do położenia wewnętrznego. Hr. Andrassy, który nie chcąc się uniemożebnić wobec Korony, nie mógł się cofnąć przed zajęciem Bośni i Hercegowiny, nie może dla tych samych powodów stawać na poprzek ugody czeskiej, ale nie chcąc zupełnie stracić gruntu pod nogami w Węgrzech, nie może przykładać ręki do tej wewnętrznej Bośni i Hercegowiny. Usuwa się zatem. A w tych warunkach dymisya jego aczkolwiek może być chwilowo miłą przewódzcom czeskim i schlebiać ich namiętnościom, nic dobrego nie wróży, bo albo jest tymczasową i wyrachowaną na rozbicie się ugody czeskiej, albo stanie się wbrew może rachubom dzisiejszym stanowczą i wiecznotrwałą, a wtedy będzie zwycięstwem polityki złudzeń o sojuszu z Rosyą i tryumfem tych, którzy w prostocie ducha a dumie krótkowidzenia wierzą w możność szczerego przymierza między dzisiejszą Rosyą a dzisiejszą Austryą! Czy hr. Andrassy dobrze rachuje, czy też się przerachuje, zawsze widzimy w tem nie małe dla wspólnych interesów niebezpieczeństwo. Pozostanie jego byłoby jedynie dzisiaj czynem austryackim; usunięcie się będzie wyłącznie węgierskim.

Ale w państwie tych rozmiarów co Austrya, zmiany wewnętrzne nie mogą pozostać bez związku i bez styczności z wielkiemi świata sprawami, muszą o nie zahaczyć, a w końcu w ścisłem pozostać z niemi związku. Objawem zahaczenia, był zjazd hr. Andrassego z ks. Bismarkiem w Gastein; ścisły związek nastąpić może w skutku przybycia wielkiego kanclerza do stolicy monarchii, której od dawna wskazywał on posłannictwo niezgodne zaiste ze złudzeniami o sojuszu z Rosyą. Zdaniem naszem tu jest klucz położenia i klucz do tej potężnej i groźnej zagadki: czy Austrya ma wstąpić na drogę złudzeń w chęci odzyskania nieuchwytnej przeszłości, czy też ma kroczyć drogą rzeczywistości dla zdobycia sobie przyszłości; czy ma poświęcać wiecznie przyszłość dla przeszłości, czy też odżałować raz na zawsze przeszłość dla przyszłości?

Położenie zatem jest ważniejszem i dalej sięgającem, niż by na pierwszy rzut oka mniemać można, a jeżeli nie decyzya stanowcza, o którą trudno, to bieg wypadków może śpieszniej, niż wogóle mniemają wywołać wstrząśnienia. Dla tego wielka cięży odpowiedzialność na wszystkich czynnikach przyszłych wypadków. W każdym razie nie należy zbyt ufać ani polegać na nienawiści ks. Bismarka do ks. Gorczakowa, którą tak dowcipnie w *Debatach* nazwano legendą dziennikarską; ale i to jeszcze większą jest prawdą, że Austrya kosztem ks. Bismarka nie kupi sobie ks. Gorczakowa. Przedewszystkiem więc wśród niepewności dzisiejszej wystrzegać się i obawiać należy polityki złudzeń i dumy krótkowidzenia.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 15 września.

Dziś o godzinie 10ej nastąpiło otwarcie targu zbożowego. Udział okazał się nadzwyczaj liczny, ponieważ około 1000 kart udziałowych zostało sprzedanych, oprócz tych, które zostały udzielone osobom zaproszonym. Miejsca honorowe zajęli namiestnik, marszałek krajowy, Wydział krajowy, radcy namiestnictwa: Loebel i Orlecki, reprezentanci Towarzystw rolniczych i Izb handlowych. Przemówień było wogóle zanadto i niektóre zbyt rozwlekłe, ostatecznie bowiem wszyscy musieli powtarzać jedno i to samo, tylko innemi wyrazami; to też publiczność trochę niecierpliwiła się i trzeba było złożyć dowody wielkiej cierpliwości, aby przemawiać wśród takiego hałasu, że najbliżsi ledwie wiedzieć mogli, o co rzecz idzie. Przemówienia niektóre były polskie, inne niemieckie, ostatnie skierowane do reprezentantów zagraniczy. Przemawiali pp. Augustynowicz po polsku i po niemiecku jako przewodniczący komisyi targu zbożowego, Jasiński jako prezydent miasta, radca namiestnictwa, Orlecki imieniem rządu, a do tych trzech przemówień potrzebnych przyłączyły się zbyteczne głosy reprezentantów każdej oddzielnie Izby handlowej, to jest pp. Simona, Baranowskiego i Kallira, oraz Abrahamowicza, wiceprezesa Towarzystwa rolniczego.

Ożywienie na targu zbożowym było dosyć znaczne, zakupywano szczególniej kukurydzę 111 wagonów po cenie 4 złr. 70 ct. do 5 złr. 10 ct. loco Czerniowce, a nawet jedno kupno 6 złr. 40 ct. loco Jarosław. Pszenicy sprzedano 68 wagonów, a handel tym produktem ożywił się pod wieczór przy cenie 10 złr. do 10 złr. 50 ct. Żyta sprzedano 24 wagony starego po 6 złr. 40 ct., nowego po 6 złr. 75 ct.; owsa sprzedano tylko 10 wagonów po 4 złr. 40 ct.; jęczmienia 6 wagonów po 7 złr. 25 ct. loco Złoczów; rzepaku 7 wagonów loco Drezno po 230 marek; chmielu prawie nie kupowano, ponieważ tylko 40 centn. wiedeńskich sprzedano po 101 złr.; grochu sprzedano tylko 3 wagony, hreczki 2 wagony. Nabywano też otręby przenne i żytnie 2 złr. 75 ct.

W ogóle zakupna wyniosły 280 wagonów 10,200 kilo. Spodziewają się, że dzień jutrzejszy przyniesie pomyślniejszy rezultat. Widok targu zbożowego był ciekawy. Przybyło dość kupców zagranicznych szczególniej z Wiednia, Paryża, Berlina, a po części i z innych miejsc. Długie hałaty żydowskie gęsto były reprezentowane, natomiast właściwych producentów nie wielu; interesa zawierały się przeważnie pomiędzy samymi kupcami. Producenci trzymają się bardzo wysokich cen, co wzbudza podejrzenie, że nie mają naprawdę towaru na sprzedaż i dają próbki towarów już dawno sprzedanych na miejscu. Z uskutecznionych sprzedaży okazuje się, że stosunkowo na wielki handel nie są one nadzwyczajne i tu dokonane zostały w pierwszych dwóch godzinach; po obiedzie interes szedł słabiej. Niektóre sprzedaże poczytywane są za pozorne i mają na celu wpłynąć tylko na ceny. Za taką sprzedaż uważano pozbycie 30 wagonów otrębów pszennych po 3 złr. 20 ct. a nawet podobno jedną znaczną sprzedaż pszenicy i kukurydzy.

Jakkolwiek jednak pierwszy targ zbożowy może przedstawiać pewne słabe strony, a stopień zaofiarowania zboża nie odpowiada stanowisku kraju rolniczego, jakim jest Galicya, to przecież próba powiodła się i można mieć nadzieję, że targi zbożowe powinny utrwalić się, a wtedy będą w stanie przynieść dotykalniejsze korzyści. Zresztą przekonamy się jeszcze jutro, jaki będzie ostateczny rezultat handlowy tego międzynarodowego zjazdu.

Wystawa chmielu połączona z targiem zbożowym wypadła nadzwyczaj świetnie; 120 wystawców wzięło w niej udział, a według zdania znawców chmiel jest w ogóle bardzo ładny. Pomiędzy okazami spotykamy chmiel hr. Potockiego z Łańcuta, chmiel hr. Artura Potockiego z Krzeszowic, chmiel hr. Ludwika Wodzickiego, hr. Kazimierza Wodzickiego, hr. Krasińskiego z Rohatyna i wielu innych posiadających większe chmielniki. Nadto znajduje się wielu mniejszych wystawców, których chmiel jest bardzo piękny. Dziś do samego wieczora komisya znawców oceniała chmiel nadesłany na wystawę z wielką skrupulatnością i według próbek oznaczonych nu-

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Rozdział I.

Juliusz Słowacki znalazł najwłaściwsze słowo na scharakteryzowanie tej wewnętrznej męki, jakiej doświadcza na wygnaniu serce tułacze, nazwał on ją „jaskółczym niepokojem.“

Doświadczyłem tej choroby na sobie, tak jak każdy wygnaniec, i nie mało upłynęło czasu, zanim potrafiłem zrówno ważyć się wewnętrznie, a przychodziłem do tego, stopniowo przez branie ciągłego udziału, w zewnętrznym i intelektualnym ruchu Paryża i przez obserwacye.

Ludzie, książki, kamienie — jednem słowem, wszystko na com patrzał, uczyło mię, że kto niechce utonąć bez pożytku w tej otchłani, która się zwie Paryżem, powinien cały poświęcić się pracy, gdyż ona tylko daje zdrowy chleb i niezależność, bez której życie jest męczarnią.

Zrozumiałem dzięki Bogu w porę tę naukę. W miarę stosowania jej do praktycznego życia, jaskółczy mój niepokój zmniejszał się z każdym dniem, a w końcu ustąpił miejsca przezornej, bobrowej pracy, której oddałem się z całą energią, jakiej byłem zdolny.

Nie ostudziło to moich uczuć patryotycznych. Obowiązki względem ojczyzny były mi zawsze święte, alem się oswobodził od tego chorobliwego stanu, który ubezwładniając ducha, czyni go niezdolnym do praktycznego życia na każdem polu.

Oprócz wiedzy czerpanej z książek, zdarzało mi się także czasem otrzymywać pewne nauczki innego rodzaju, które wtajemniczały mię w obyczaje i zwyczaje francuskie. Podrażniło to nie raz moją miłość własną, ale rezultat był zawsze korzystny dla mnie, gdyż te nauczki posłużyły mi do pozbycia się wad, które stawały się często powodem, do bezwiednych uchybień z mej strony, co mogło źle usposobić względem mnie osoby, których sympatya była mi bardzo potrzebną.

Nie brakowało mi zewnętrznego salonowego poloru, ale wychowany na wsi, gdziem się był przyzwyczaił traktować służących trochę po kozacku, jak się to często niestety zdarza u nas, a później oddany do wojska, w którym pałki były głównym argumentem do utrzymania karności, zostały mi więc resztki tego szorstkiego toniku, który przy lada okoliczności, zdradzał ukrytą gdzieś w zakamarkach duchowych dzikość.

Pierwsza lekcya grzeczności, była mi bardzo dotkliwą, gdyż otrzymałem ją od człowieka, który nie posiadał wcale poloru salonowego.

Kto nie zna obyczajów i zwyczajów francuskich, może bardzo często narazić się, nie tylko na gorzką naukę lub na nieprzyjemność, ale może jeszcze narobić sobie niebezpiecznych nieprzyjaciół. I tak, naprzykład, portier, którego funkcyą jest, o każdej godzinie dziennej i nocnej, za odezwaniem się głosu lub dzwonka chwytać za sznurek, dla otworzenia drzwi, zdaje się być na pozór osobą mało znaczącą — w rzeczywistości jednak jest inaczej. Lokator, który niegrzecznem obejściem się ściągnął na siebie niechęć lub nienawiść portiera, jest prawdziwie do pożałowania, gdyż każdy portier ma oko ostrowidza, i posiada tysiące sposobów dokuczenia lokatorowi.

Aby zrobić sobie nieprzyjaciela z portiera, dość jest nazwać go portierem. Datuje się to od czasu, w którym Eugeniusz Sue w swoim romansie: *Les mystères de Paris* wytworzył pocieszny typ portiera będącego przedmiotem prześladowania jakiegoś facecyonata studenta, który po kilka razy na dzień, otwierał drzwi od loży, żądając od portiera włosów na pamiątkę i powtarzał zawsze jeden stereotypowy frazes: *portier, donne moi de tes cheveux!* To prześladowanie o mało, że się nie stało przyczyną jego śmierci. Od tej pory każdy portier chce, aby go nienazywano inaczej, jak odźwiernym (*concierge*) to też weszło to w zwyczaj od dawna. Są jeszcze obok tego pewne formuły grzeczności uświęcone zwyczajem, które się należą portierowi, lekceważenie tych formuł uważane jest za obrazę.

Otóż pewnego dnia wychodząc ze szkoły sztabu, której drzwi były zamknięte, zawołałem donośnym głosem: sznurek! (cordon!). Widząc, że drzwi nie otwierają się, zniecierpliwiony, stukając laską o bruk, zawołałem znowu *cordon! cordon!* W miejscu drzwi otworzyło się okienko od loży i portyer wysunąwszy przez nie głowę, odpowiedział spokojnie: Sznurek! jeśli łaska, (*cordon s'il vous plait*). Moje zdumienie tem było większe, że w tej samej chwili, jakiś wyrobnik wychodząc z domu, odezwał się spokojnym głosem: *cordon s'il vous plait*, i drzwi otwarły się natychmiast. Ta nauka nie poszła, jak to mówią, w las. Starałem się później nagrodzić grzecznością to uchybienie, i nie tylko, żem nie zapomniał już nigdy formułki, *s'il vous plait*, ale nawet przy każdem spotkaniu się z portyerem nie zaniedbałem nigdy pozdrowić go uprzejmie. Ta nowa taktyka z mej strony miała najlepsze skutki. Ów straszny Cerber, ujęty moją grzecznością, stał się łagodnym jak baranek i płacił mi za nią uczynnością. Świadom wszystkiego co się działo w szkole, dawał mi on nie raz użyteczne objaśnienia, a ilem razy potrzebował zawiadomić o czem mojego kolegę, był on zawsze gotów do usługi. Stosunek mój z tym portyerem przypominał mi zawsze prawdziwość słów La Fontain'a z jego bajki „Lew i szczur“:

On a souvent besoin du plus petit que soi.

Kiedy po kilkunastodniowej nieobecności, spowodowanej smutnemi wypadkami, o których nadmieniłem w poprzedniej części, przyszedłem do szkoły, dowiedziałem się od portyera, że wielu z moich kolegów dopytywało się o mnie i że profesor strategii, pułkownik Koch żądał od niego mego adresu. Ten dowód przychylności ze strony człowieka, którego wielce ceniłem i poważałem bardzo mnie poruszył. W chwili kiedy mi portyer powiedział o tem, pułkownik znajdował się w szkole. Zaczekałem więc aż skończy swoją prelekcyę, aby go pozdrowić i podziękować mu za jego łaskawą o mnie troskliwość. Jakoż w kilka minut później spotkałem się z nim przy wyjściu z sali.

Pułkownik mieszkał na drugim końcu Paryża, *Place Royale*, ale zwykł był zawsze wracać pieszo do domu, zaproponował mi więc abym mu towarzyszył w tej przechadzce. Przyjąłem z tem większą przyjemnością tę propozycyę, żem do owej chwili, nie miał nigdy sposobności rozmawiania z nim sam na sam.

Pułkownik zapytał mię najprzód czym służył w regularnem wojsku przed rewolucyą, i w jakiej broni odbywałem kampanię. A kiedym mu powiedział, że na lat dwa przed powstaniem byłem już oficerem gwardyi w korpusie Litewskim, a podczas wojny zostawałem w sztabie naczelnego wodza, zaczął wypytywać się ciekawie o organizacyi tego korpusu i w ogólności o duchu wojska rosyjskiego.

Opowiedziałem mu najprzód jaki był nastrój społeczny w Polsce przed rewolucyą i naszkicowałem *à grands traits*, portret W. X. Konstantego, którego dzikość wytworzyła ruch konspiracyjny. Następnie odmalowałem najżywszemi jak mogłem, farbami wrażenia, jakie rewolucya francuska wywarła na umysły w Polsce i przygotowania Rosyi do wojny z Francyą, w której zamyślano użyć wojsko polskie za awangardę armii moskiewskiej, co przyspieszyło wybuch warszawskiej rewolucyi. Na ostatek scharakteryzowałem moralny stan armii rosyjskiej, uwydatniając ujemne strony jej organizacyi.

Pułkownik słuchał mię z wielką uwagą a kiedym skończył swe opowiadanie, rzekł:

Pana uwagi zgadzają się zupełnie z objaśnieniami, jakie otrzymałem w tym względzie od kilku cudzoziemskich oficerów, którzy podróżowali w Rosyi w celu dokładnego zbadania organizacyi armii rosyjskiej. Jest to bardzo ważna kwestya dla zachodu a szczególnie dla Francyi; mało kto jednak u nas zastanowił się nad nią. Dobrzebyś pan zrobił, gdybyś napisał dzieło w tym przedmiocie. Nie wątpię, że znalazłoby tu ono bardzo dobre przyjęcie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Audiatur et altera pars.

Z wierszy sędziwego wieszcza tchnących młodzieńczym humorem możnaby wnosić, że autor „złotej rybki“ niesłusznie jest poszkodowany i pozuje na milczącą ofiarę. Tak jednak nie jest. Powieściopisarz daje się nie mało we znaki sędziwemu poecie. Kochają się wprawdzie jak bracia rodzeni, chodzą razem po salonach warszawskich, jadą na jednym wózku, w podróży sypiają w jednym pokoju, ale sędziwy wieszcz podejrzywa swego przyjaciela o podstęp, wypływający z jego zawodu. Wiemy, że Zącharyasiewicz otaczając go czułą opieką swoją, podpatruje go, aby mieć wzorek do powieści. Okazuje mu zdala jakieś fatamorgana, a podczas gdy dobroduszny poeta z całą szczerością do wskazanej mety iść się zabiera, powieściopisarz już z natury swojej osnuwa go intrygą i sprowadza sytuacye, które potem żywcem wraz z bohaterem w powieści swojej kopiuje. I tak opowiada sędziwy wieszcz z właściwym sobie humorem, zaprawionym jednak pewną goryczą, że w jednej powieści Zacharyasiewicza pod tytułem „Pomyłka serca“ ujrzał z niemałym przestrachem własny swój konterfekt. Jest to stary major, rozbitek armii napoleońskiej, opowiadający młodej generacyi o bitwie pod Lipskiem. Młode osobliwie panienki wpatrują się z rozkoszą w oblicze pozostałego weterana, a on... popełnia pomyłkę, sądząc, że jedna z nich... kocha go! Nic dziwnego. I Göthe w sędziwym wieku przebył także taką „pomyłkę serca“... Sprawa majora kończy się opamiętaniem w porę — ale sędziwy wieszcz nie może tego Zacharyasiewiczowi darować i często oskarża go za to... przed trybunałem młodych panienek. Niemniej ten dopatrzył podobieństwa do siebie w innej powieści: „Tajemnice Stefanii“. Stary kapitan Czyż przypomina mu także jego rysy. Wąsaty z pośród młodzieży, ponad którą zeszła zorza romantyczna, wierny swojej idei, kocha się szczerze i statecznie koleją... w trzech pokoleniach!...

Takiej zdrady nie może sędziwy wieszcz darować Zacharyasiewiczowi i ztąd ta walka... poetycka. Nie może mu także darować wierszy złożonych dlań na jego imieniny. W Krynicy zwierzył się pewnym damom, że jadąc z towarzyszem brzegiem Dunajca, jak Faust z swoim Mefistem, powziął zamiar strącić go do wody. Ale cóż — kończył smutno — kiedy sam po stronie rzeki siedziałem!... On tak zawsze mi robi i udaremnia najlepsze moje pomysły!... — Mimo to kochają się serdecznie obaj i jeden na głos drugiego spieszy czy to do salonów warszawskich, czy to na wycieczkę w góry karpackie.

Jedna z wielu.

merami, tak że nikt nie wiedział, czyj chmiel ocenia. O ile chmiel należał do kogo z członków komisyi w razie przyznania nagrody, został wykluczony od konkursu. W ten sposób odpadły chmiele p. Abrahamowicza i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Dyplomy przyznano: ks. Zbożil Franciszkowi z Łukowicy, Janowi Breyer z Suchej Woli, hr. Potockiemu z Łańcuta, P. Marfiewiczowi z powiatu Brzeskiego. Medale w chwili dzisiejszego zamknięcia targu nie były jeszcze ostatecznie przysądzone.

Wystawa bydła była nader nieliczna i mało zajmująca.

Współcześnie z targiem zbożowym odbywają się posiedzenia Towarzystwa rolniczego i na nich dyskusya tyczy się tak ważnych spraw, jak zamknięcie granicy dla bydła stepowego, lub sprawa kredytu w banku narodowym dla rolników. Pierwsza kwestya zajęła niemal cały wczorajszy dzień obrad Nie mam już czasu podać wam treści zajmującej dyskusyi w tym przedmiocie, uchwalono na wniosek hr. Stanisława Dzieduszyckiego, aby dążyć do zamknięcia granicy i od Rosyi i od Rumunii i oświadczono się przeciw rzeźniom, a za pięcioletnim terminem wprowadzenia ustawy w życie.

Druga sprawa pięknie wyłożona w referacie p. Skałkowskiego, ma być przedmiotem dyskusyi dziś dopiero, na poobiednim posiedzeniu.

Minister kierujący sprawami wyznań i oświecenia nadał opróżnioną w gimnazyum św. Jacka w Krakowie posadę nauczyciela Dr Stanisławowi Zaręcznemu.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasową nauczycielkę Olimpię Waremską rzeczywistą nauczycielką starszą szkoły czteroklasowej w Lubaczowie.

Wiedeń 15 września. Wczoraj odbyło się w Pradze zgromadzenie Młodoczechów i uchwaliło następującą rezolucyę:

1) Uznajemy, że wśród teraźniejszych stosunków można w klubie prawnopolitycznym uchwalić, iż należy interesów narodu bronić przez czynność parlamentarną w Radzie państwa, i na ten wypadek polecamy deputowanym naszego stronnictwa, aby wspólnie z innymi deputowanymi Czechów z całą energią w tym kierunku działali, iżby wreszcie dokonanem zostało rzeczywiste równouprawnienie językowe, iżby był tegoż był poręczony, samorząd kraju rozszerzonym i aby stali się o rząd osobny i złączenie krajów czeskich jako o naturalną obronę naszego narodu.

2) Przekonani, że naród nasz do rozwoju swego obok samorządu krajowego potrzebuje bezwarunkowo także prawdziwéj, konstytucyjnéj, politycznéj swobody, polecamy naszym deputowanym, aby w ciałach ustawodawczych w tym kierunku działali, iżby ordynacye wyborcze poprawione zostały w duchu sprawiedliwości i równości na podstawie powszechnego głosowania; aby ustawy poręczające swobodę konstytucyjną zostały uzupełnione i istotnie przeprowadzone, a mianowicie ustawa prasowa, ustawa o obronie osobistéj wolności, prawo stowarzyszeń, ustawy szkolne i wyznaniowe. Polecamy daléj naszym deputowanym, aby opierali się wszelkim tendencyom reakcyjnym i klerykalnym.

3) Aby w razie, gdyby wzięli udział w rozprawach w Radzie państwa nad kwestyą bośniacką nic nie przedsięwzięto, przezcoby solidarność interesów słowiańskich mogła być naruszoną i co mogłoby przywróció szkodę dla swobodnego rozwoju Słowiańszczyzny południowéj.

4) Deputowani czescy podczas obrad nad podniesieniem upadłego dobrobytu powinni w tym kierunku działać, aby osiągnięto oszczędność, zniżono podatki i takowe sprawiedliwie rozdzielano, aby rolnictwo było popieranem, aby przemysł, rękodzieła rozwijały się przez odpowiednią politykę celną i ekonomiczną.

— W zgromadzeniu Młodo-Czechów wzięło 500 delegatów udział. Przewodniczył Trojan. W dyskusyi pierwszy brał udział Juliusz Gregr, zdając sprawę o dotychczasowéj czynności stronnictwa. Opozycya bierna jest złamaną, co jest zasługą stronnictwa młodo-czeskiego. Usiłowanie porozumienia się z Niemcami ze względu na interesa liberalne, wyszło również z łona tego stronnictwa. Na wieczną hańbę tych, którzy w Czechach reprezentują stronnictwo niemieckie, stwierdzić należy, że nie mieli nawet tyle poczucia taktu, aby dać odpowiedź na podanie sobie ręki do zgody. Podczas dyskusyi nad samą rezolucyą, a w szczególności nad trzecim jej ustępem przemawiał Dr Edward Gregr; między innemi rzekł: „Zemściłoby się to na Czechach, gdyby w kwestyi okupacyi porzucili stanowisko słowiańskie. Rosya z niesłychanemi ofiarami oswobodziła Słowian, jedynie i wyłącznie dla idei humanitarnej i bez nagrody. Niemcy uwolniły Szlezwik i zabrały dla siebie, uwolniły Alzacyę i także ją dla siebie zabrały. Austrya zajęła Bośnię nie będąc od nikogo wołaną na oswobodziciela. Ze stanowiska wolności słowianizmu i Austryi muszą deputowani czescy w Radzie państwa protestować! Politykę tę wprowadzili Węgrzy, którzy teraz wydają ustawę, mającą wyrwać Słowianom ich język, aby tym sposobem wbić klin w związek Słowian południowych. Głodny i nagi zasiadł gość obcy przy naszym stole, a gdy się nasyci, odzieje i zdolny będzie zarobić, ukłoni się nam. Na cóż zyskiwać dobra, do których dopłacać musimy?“

Rezolucya przyjętą została jednogłośnie, co przewodniczący stwierdził w słowach: „Przez taką jednomyślność zadokumentowaliśmy nasze zapatrywanie, zanim jeszcze weszliśmy do Rady państwa“.

Niemcy.

Podaliśmy wczoraj przez pomyłkę pod rubryką „Ziemie polskie“ zażalenie wniesione przez 853 księży dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj do ministra oświaty bar. Puttkamera: Minister ten dał na to zażalenie odpowiedź urzędową, która ogłoszoną została w *Westf. Merkur*; brzmi zaś jak następuje:

J. Nr 11,965 U. III a.

Berlin 8 września 1879.

Wielmożnemu księdzu Dobrodziejowi, jakoteż reszcie podpisanych księży katolickich dyecezyi monasterskiéj i paderborskiéj wyrażam uajszczersze podziękowanie za wyrażone do mnie łaskawie w uprzejmem piśmie z dnia 13 z. m. zaufanie.

Jeżeli w piśmie tem wypowiedziane życzenia i żażalenia dotyczące stosunków organów kościelnych do publicznéj szkoły ludowéj, biorą asumpt z orzeczenia, którem przy innéj sposobności, jako poseł w łonie parlamentu niemieckiego był wypowiedział, że nie waham się i obecnie przyznać do zasad publicznie przezemnie wyrzeczoonych dnia 14 czerwca r. b. Byłem i jestem tego zdania, że moralno-religijne wychowanie i wykształcenie dzieci w szkole jest sprawą, w któréj tak państwo, jako prawny reprezentant kierownictwa i nadzoru całego wychowania, jakoteż i Kościół niemniéj protestancki jak i katolicki, jako instytucye chrześciańskiego zbawienia, mają równy interes, który wspólną pracą w dziedzinie szkoły winien być zadokumentowany; niczego też żywiéj nie pragnę, jak tego, abym powołanym organom chrześciańskich Kościołów mógł umożebnić odpowiadające powyższemu pojęciu, zbawienne współdziałanie w szkole ludowéj. Że to współdziałanie ze strony katolickiego Kościoła w obecnéj chwili nie dzieje się w téj mierze, jakby tego interes wychowania młodzieży wymagał, jest faktem, nad którym z méj strony szczerze ubolewam, do którego wytłómaczenia jednakże, jak to nie mogę się wahać otwarcie wypowiedzieć, klucza szukać należy w stanowisku, które dominuje nad wszystkiemi wywodami łaskawego pisma z dnia 13 t. m. (*in dem Standpunkte, welchër die gesammten Ausführungen der gefälligen Zuschrift von 13 diesen Monats beherrscht*).

Ksiądz dobrodziéj i współpodpisani konfratrzy twierdzicie na początku, że ustawa o inspekcyi szkolnéj z dnia 11 marca 1872 zrobiła ze szkoły tak dalece zakład czysto państwowy, iż nadzór nad nią z wykluczeniem wszelkiego innego uprawnienia, jedynie z rozkazu państwa wykonywany być może, i że przez to rozerwany został organiczny związek, jaki istniał pomiędzy szkołą ludową a Kościołem. Twierdzicie panowie daléj, że przez przeprowadzenie téj ustawy utwierdziło się między Kościołem a szkołą przeciwieństwo, które, gdyby daléj istnieć miało, zmusiłoby duchowieństwo do ostrzeżenia rodziców katolickich dzieci przed szkodliwie na życie kościelne oddziałającym wpływem szkoły.

Nie będę napomkniętéj tutaj ze strony duchowieństwa perspektywy dla państwa rozbierał aż do ostatnich konsekwencyj, któreby dla kościelnego interesu koniecznie wywiązać się musiały, nie chcę też zastanawiać się nad nasuniętem daléj pytaniem:

„czy wobec dzisiejszego wykonywania kierownictwa szkoły wolność katolickiego wyznania jeszcze jest w Prusiech prawnie zabezpieczoną?“

atoli widzę się zniewolonym na to stanowczo zwrócić uwagę, że punkt wyjścia pańskich dedukcyj, jakoby ustawa o inspekcyi szkolnéj pociągnęła za sobą zupełny przewrót w prawnym stosunku Kościoła do szkoły, polega na błędnem i nie historycznem pojęciu o rozwoju naszego szkolnego prawodawstwa. Ustawa z d. 11 marca 1872, która w § 1 wypowiada, że:

„nadzór nad wszystkiemi publicznemi i prywatnemi zakładami wychowania przysługuje państwu, i że stosownie do tego wszystkie władze nadzorcze i wszyscy urzędnicy tą inspekcyą się zajmujący działają z polecenia państwa“

nie stworzyła nowego prawa, lecz istotnie dała tylko nowy wyraz zasadzie (Satzung), na któréj polega dawniej aniżeli od wieku rozwój, a niemniej i pomyślne rezultaty całego naszego szkolnictwa. Dość jest przypomnieć, że nie dopiero ustawa o inspekcyi szkolnej z r. 1872 nazywa szkoły instytucyami państwa, lecz że to już uczyniło powszechne pruskie prawo krajowe, i że prawo państwa do kierownictwa i nadzoru całego szkolnictwa wyraźnie wypowiedziane i uznane zostało w tem zasadniczem prawie (Landrechcie), jakoteż w rozlicznych tak starszych jakoteż i nowszych ustawach, a nadto w katolickich regulaminach szkolnych dla Szląska z r. 1765 i 1801, w pruskiej ordynacyi szkolnej z dnia 11 grudnia 1845 i t. d. Jeżeli tedy, jak to i łaskawe pismo z dnia 13 sierpnia 1879 wspomina, Kościołowi katolickiemu przed wydaniem ustawy o szkolnej inspekcyi, kiedy przecież wyłącznie tylko z polecenia państwa działał (*als Beauftragte des Staates*) możebnem było w religijnem wychowaniu młodzieży zbawienny brać udział, to nie należy tracić nadziei, że i nadal Kościołowi zbawienne współdziałanie w tej dziedzinie będzie przeznaczone *dass auch fernerhin d·r Kirche auf diesem Gebiete eine heilsame Mitarbeit vorbehalten sein werde*). W każdym razie pozwalam sobie tych panów, którzy łaskawe pismo z dnia 13 z. m. podpisali, prosić, aby nie trwali w nietrafnem pojęciu, jakoby państwo miało zamiar zachowywać się antagonistycznie a choćby tylko obojętnie względem zbawiennego współdziałania Kościoła przy nauce i religijno moralnem wykształceniu młodzieży. Roczniki szkolnictwa pruskiego pełne są dowodów na to, że się działo przeciwnie, a ja z mej strony jestem przekonany,

„że w tym samym dniu, w którymbyśmy zaprzestali z niewyczerpanego źródła Ewangelii św. czerpać podstawę dla szkolnictwa ludowego, w tym samym dniu przypieczętowalibyśmy upadek całego naszego narodowego życia cywilizacyjnego“.

Atoli tego trzymać się będziemy musieli,

„że jedynie rzeczą państwa być może i będzie oznaczać, w jaki sposób, w jakiej mierze i w jakich rozmiarach Kościół w rozwoju szkoły udział brać może“.

Że Kościół katolicki dotychczas nie mógł się jeszcze zdecydować na to, aby sobie przyswoić to stanowisko, które w sprawie uregulowania wszystkich prawnych stosunków między państwem a Kościołem samo jedno jest decydujące (*massgebend*) — to uważam jako właściwy powód, który sprowadził ten w niejednym punkcie niepożądany stan rzeczy, w którym się obecne szkolnictwo ludowe ze względu na stosunek do religii znajduje.

Ksiądz Dobrodziej żądasz „usunięcia przeszkód, jakie dotychczas organom Kościoła w udzielaniu i kierownictwie nauki religii stawiano“ — nie zwracając bynajmniej uwagi na to, jakie okoliczności zmusiły rząd państwa do wydania w tym względzie ograniczających rozporządzeń: Zniewolony jestem przeto przypomnieć, że

prawie jednomyślny i systematyczny opór katolickiego duchowieństwa przeciw ustawom państwa był powodem, iż rząd królewski temuż duchowieństwu w tak wielu miejscach do szkoły przystępu zabronił i jeszcze zabrania. Nad tem położeniem rzeczy, którego państwo nie spowodowało, mogę ubolewać, atoli nie prędzej będzie mi danem (*bin ich in der Lage*) zaprowadzić tutaj ogólną zmianę (*eine Aenderung im Grossen und Ganzen*), dopóki państwo nie otrzyma ze strony katolickiego Kościoła faktycznego uznania swego niepożytego ustawodawczego prawa. Dodaję wszelako wyraźnie, że to bynajmniej nie wyklucza z mej strony gotowości do naprawienia, o ile się da, złego w tych przypadkach, — do wiadomości mej podanych — w których dowodnie stwierdzone będzie, że co się tyczy stosunku organów kościelnych do szkoły, władze miejscowe w rozporządzeniach swoich przekroczyły miarę, nakazaną koniecznością odpierania niepodobnych do wykonania pretensyj Kościoła.

Łaskawe pismo z d. 13 z. m. dowodzi mi, co zupełnie uznać umiem, pewnego do mnie zaufania. Sądzę, że niezupełnie tylko odpowiedziałbym zaufaniu temu, gdybym w końcu nie wypowiedział życzenia i nadziei,

że niedaleką jest chwila, w której wymienione zachowanie się organów katol. Kościoła w obec ustaw państwa, pozwoli rządowi wziąć ze swej strony skuteczną inicyatywę do usunięcia trudności, jakie się na wspomnianem wyżej polu okazały, poczem też nastąpić może korzystny współudział duchowieństwa przy rozwiązaniu zadań publicznej nauki.

Ksiądz Dobrodziej zechcesz łaskawie w sposób odpowiedni o treści powyższej odpowiedzi zawiadomić swych Konfratów.

podp. *Puttkammer.*

Rosya.

Przy powszechnym w prasie rosyjskiej zwyczaju albo zachowywania milczenia o skutkach rusyfikacyjnego systemu, zostosowywanego przez rząd od tylu lat w ziemiach polskich, albo wychwalania go, nazywania „mądrym“, „politycznym“, a przedewszystkiem „płodnym w jak najbardziej pomyślne i błogie dla Rosyi skutki“, uderzać i dziwić musi, a nawet wzbudzać pewne podejrzenie, inne zapatrywanie się dziennika rosyjskiego na skuteczność podjętej przez rząd pracy wynaradawiania krajów polskich. Tego rodzaju właśnie jest opinia o usposobieniu miasta Warszawy wypowiedziana w dzienniku *Nowosti*, którą też, dla jej szczególności przytaczamy tu w całej osnowie.

Dziennik ten wychwala, wyraźnie wychwala Warszawę za „dziwną żywotność jej elementu narodowego, pomimo wielu wpływów nieprzyjaznych“. Powiada on, „że bardzo miłe sprawia wrażenie a nawet pewnego rodzaju poszanowanie wzbudza bliższe zapoznanie się z duchem jej mieszkańców“. „Każdy Polak warszawski, mówi dalej, zakochany jest w swej narodowości, wielbi swoją przeszłość, czci wszystko, co mu ją przypomina w jakikolwiek sposób i najmniejszy jej szczątek przechowuje jak najświętszą relikwię. Uwydatnia się to we wszystkiem i w rzeczach ważnych i w drobnostkach. Jak kochanek najczulszy, przechowujący ze czcią prawie bałwochwalczą każdą pamiątkę po swej ukochanej, każde o niej wspomnienie, tak Polacy warszawscy z gorliwością zbierają i starannie zachowują od zagłady najmniejszą pozostałość po swem minionem życiu narodowem, najmniejszą spuściznę przeszłości i pozostają wiernymi niezmiennie swemu narodowemu kultowi w języku, w religii, zwyczajach, słowem w tem wszystkiem, co stanowi odrębność ich ukochanej ojczyzny, przypomina jej tradycye, lub składa się na historyę dni obecnych, z dziwną dbałością, aby ona była chlubną i godną przeszłości. Patryotyzm jest u nich cnotą, górującą po nad wszystkiem. Reputacya „dobrego Polaka“ jest najbardziej czcigodną i zaszczytną i żadna inna jej nie wyrówna nigdy. Sława lub odznaczenie się i pozyskanie popularności powszechnej na jakiemkolwiek polu, jest niepodobieństwem, utopią śmieszną, w obec każdego Warszawianina, skoro do niej nie wchodzi, lub jest z niej wykluczoną, reputacya „dobrego Polaka“. Każdy, uwydatniający się talentem, odznaczający się na polu sztuki lub nauki Polak, powinien być przedewszystkiem „dobrym Polakiem“ w znaczeniu patryotycznem, aby mógł pomyśleć o uzyskaniu wziętości, sławy lub popularności między swoimi. Za to, kto z wybitniejszych osobistości potrafił połączyć w sobie te dwie zalety: „dobrego Polaka“ i człowieka zdolnego, jest-li on literatem, artystą, lub uczonym na jakiemkolwiek polu, może być pewnym od swych spółziomków czci i miłości takiej, o jaką w innych krajach bardzo a bardzo trudno. Staje się on ulubieńcem nie tylko Warszawy, ale narodu całego, (który zresztą odbija w sobie zawsze puls Warszawy, jak organizm, puls serca); a dla takiego ulubieńca wszyscy Polacy mają zawsze w pogotowiu serdeczny objaw miłości i czci, prędzej przeceniając jego zasługi i talenta, niż dopuszczając się, jak to gdzieindziej bywa, nie oddania mu sprawiedliwości lub ignorowania jego zasług. Ale przedewszystkiem potrzeba do tego, aby ów ulubieniec miał sobie ciągle za pierwsze zadanie życia: być „dobrym Polakiem“, bo inaczej wszystkie inne jego zasługi przepadną marnie i z ulubieńca stanie się on przedmiotem wzgardy“.

W takich słowach określają *Nowosti* przywiązanie Warszawian, a z nimi i wszystkich Polaków, (jeśli Warszawa, jak się wyrażają, jest sercem Polski) do rzeczy ojczystych, tudzież usiłowania ich, aby zachować swe pamiątki, tradycye i przedewszystkiem, swą narodowość, pomimo niwelacyjnych i destrukcyjnych robót strony przeciwnej. Tą stroną przecież jest rząd rosyjski. Dla tego też mimowolnie wynika pytanie: czy pochwały oddawane przez dziennik rosyjski patryotyzmowi Polaków są szczerym wyrazem sympatyi, tak ich spotykającej, czy może zręczne, bo pod maską przychylności ukrytem, ostrzeżeniem rządowi, aby miał się na ostrożności? Tyloletniem a smutnem doświadczeniem bogaci, skłonniejsi jesteśmy do drugiego, przypuszczeniem jakkolwiek pierwsze byłoby pożądańszem i milszem sercu..... Lecz.... *c'est trop beau pour être vrai!...*

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 16 września.

We czwartek przybędzie do Krakowa hr. d'Eu, syn ks. Nemours, wnuk króla Ludwika Filipa, a brat księżny Władysławowej Czartoryskiej. Hr. d'Eu ożeniony jest z jedyną córką cesarza brazylijskiego. Zabawi on przez trzy dni w Krakowie dla zwiedzenia jego ciekawości, które pokaże mu książę Władysław Czartoryski. Dostojny gość uda się następnie do Sieniawy.

— W dniu wczorajszym po godz. 4ej po południu przy burzeniu w Rynku głównym domu, w którym do niedawna mieścił się odwach, zaszedł wypadek, że upadający kawał muru przebił sklepienie i gruzy przysypały kilku robotników. Szczęściem doznali oni tylko lekkich uszkodzeń, a chociaż dwaj z nich wyrobnicy Józef Michora z Laskowy, pow. Limanowskiego, liczący lat 42 i Grzegorz Biliński z Pluchowa pow. Złoczowskiego, liczący lat 52, którzy byli zupełnie zasypani i mieli bardziej potłuczone ręce i nogi, musieli być odwiezieni do szpitala, jednakże życiu ich nie zagraża bynajmniej niebezpieczeństwo. Pełniący służbę pogotowia brandmistrz p. Byczkowski z podwładnym sobie plutonem 4tym straży pożarnej przybył natychmiast na miejsce wypadku i wydobył przysypanych. Powodem wypadku była prawdopodobnie wewnętrzna dezolacya budynku, którego mury i sklepienie były w wielu miejscach wewnątrz przebudowywane, popękane i porysowane.

— Od 1 stycznia 1880 roku wychodzić będzie w Krakowie w języku francuskim pod redakcyą p. Juliusza Mien znanego z znakomitych przekładów poezyj arcymistrzów polskiego Parnasu, dwutygodniowy przegląd w dwu lub półtrzecia arkuszowych zeszytach p. t. *Revue des literatures slaves*. Przegląd ten zawierać będzie artykuły oryginalne, biografie, romanse, rozbiory i sprawozdania z dzieł najnowszych i najznakomitszych w krajach słowiańskich, a obok tego rubrykę poświęconą wiadomościom i ruchowi politycznemu i umysłowemu świata Słowiańskiego, oraz o ile można jak najdokładniejszą kronikę bibliograficzną. Jeżeli liczba prenumeratorów na to zezwoli, Redakcya wspomnionego przeglądu zamierza wydawać co kwartał 1 tom wybornych przekładów dzieł najznakomitszych w różnych krajach słowiańskich oraz historyę literatury tychże krajów opracowaną przez najlepszych pisarzy krajowych; który to dodatek do Przeglądu nosić będzie tytuł *Bibliothèque slave*. Redakcya odwołała się o współpracownictwo do najznamienitszych pisarzów w krajach słowiańskich, jak również do światłych mieszkańców tychże krajów. W każdym z krajów słowiańskich uorganizowany będzie komitet, który ma stanowić jakie artykuły są najpilniejsze i najodpowiedniejsze chwilowej potrzebie. Artykuły pisane będą w każdym z tych krajów przez osoby, jakie Komitet wskaże, a przesłane Redakcyi, tłomaczone zostaną na język francuski. Tym sposobem wiadomości dotyczące świata słowiańskiego czerpane będą z najlepszego źródła. Godnym pochwały i zasługującym na wszelkie poparcie, zamiarem Redakcyi jest, obznajomić Zagranicę, która częstokroć nie ma żadnego, albo fałszywe tylko pojęcie o płodach umysłowych w krajach słowiańskich, z coraz bardziej rozbudzającym się w nich ruchem literackim. Języki słowiańskie mało są uprawiane po za granicami rodzinnych krajów i dla tego niejedno arcydzieło, które mogłoby nabrać rozgłosu w Europie, staje się dla Zachodu niedostępnem i przebrzmiewa niedostrzeżone w ogólnej literaturze europejskiej. Spodziewać się należy, że to szlachetne przedsiębiorstwo nie obliczone bynajmniej na zyski, lecz zainicyowane przez cudzoziemca, który umiłował nasz kraj, znajdzie szerokie poparcie między naszą publicznością krajową, tem bardziej, że jak świadczy program, cena prenumeraty nie tylko jest umiarkowaną lecz niezwykle niską.

— Woźny głównej kasy kolei północnej Bartłomiej Kager zgłosił się 12go b. m. po południu do posterunku policyjnego na rogu Strauchgasse i Freiung i oświadczył z wielkim spokojem, że mu w winiarni „Esterhazy-Keller“ pakiet z 60 tysiącami złr. skradziono. Strażnik, który go zrazu miał za waryata, przekonawszy się, że jest woźnym kasy, odprowadził go do komisaryatu policyi, gdzie pociągnięty został do śledztwa, w którem zeznał, że go wysłał kasyer o godzinie 11ej przed południem z poleceniem, aby 60,000 złr., składających się z 10,000 sztuk jednoreńskówek, 4000 sztuk 5-reńskówek i 3000 sztuk 10-reńskówek, wymienił w kasie długów państwa i w banku austryacko-węgierskim na większe banknoty. Kasyer p. Bschorner dał Kagerowi, jak tego wymaga przepis, Edwarda Langa, pracującego w magazynie za towarzysza. Kager spełniwszy polecenie, odprawił towarzysza i biorąc ze sobą pakiet, zamiast do bióra kasowego udał się do wspomnionej winiarni. Tam wypił kilka szklanek wina, i położywszy, jak twierdzi, pakiet na stole, przystąpił do bufetu i zapłacił, a gdy po upływie minuty chciał zabrać pakiet, już go nie było. Ponieważ jednak Kager, jak się pokazało, ani jednem słowem nieobjawił w winiarni, jakoby mu pakiet ów skradziono, cięży silne na nim samym podejrzenie. Policya niezaniechała jednak czynić wszelkich możliwych kroków dla wykrycia rzeczywistego sprawcy kradzieży. Kager zatrzymany został w areszcie.

— W d. 14 b. m. zakończył życie w majątku swym Choryni w Księstwie Poznańskiem jenerał Edmund Taczanowski, jedna z najwybitniejszych postaci na polu walk 1863 r.

— W mieście Falaise w Normandyi zakończył życie jeszcze d. 1 lipca r. b. weteran Antoni Minuczyc, major ułanów polskich, liczący lat 90 i pochowany został na cmentarzu miejscowym. Był to człowiek powszechnie kochany, który przez długi ciąg swego wychodźtwa, a przez 46 letni pobyt w Normandyi, umiał sobie zjednać wielką sympatyę pomiędzy Francuzami. To też za trumną jego obok garstki osiadłych w Falaise Polaków, widzieć można było tłumy Francuzów odprowadzających miłego sobie starca do grobu.

— Przytaczają następujące najnowsze powiedzenie ks. Bismarka: „Wspieram moich przyjaciół, staram się pobić moich nieprzyjaciół i układam się z tymi, którzy ocałeją.“

— Rok 1880 odznaczy się szczegółem, który się w ciągu całego wieku trzy razy tylko powtarza, to jest, że miesiąc luty liczyć będzie 5 niedziel. Ponieważ rok przyszły jest przestępnym i luty mając dni 29 zaczyna się niedzielą, ostatniego przeto lutego przypadnie również niedziela, piąta w miesiącu.

— O jedynem w swoim rodzaju samobójstwie donoszą z Edmödlham: Dwaj bracia Floryan i Franciszek Hoffingerowie, synowie włościanina, starali się od lat trzech o rękę wiejskiej dziewczyny Maryi Fiebinger. Marya pokochała się w starszym z braci Floryanie, gdy ten atoli powołany został do wojska, przeniosła miłość swą na Franciszka. Przed trzema tygodniami wrócił Floryan do domu i pierwszy krok jego był do swej mniemanej kochanki. Przyjęcie, jakiego doznał, kazało mu się lękać najgorszego skutku. Floryan zaklinał Maryę, aby go nie robiła nieszczęśliwym, bo jeżeli bratu jego zostawi pierwszeństwo, targnie się na swoje życie. Lecz nadaremnie — dziewczyna miała dla swego dawnego kochanka tylko słowa szyderstwa. Gdy w zeszłą sobotę wieczorem Floryan ponownie błagał Maryę o przywrócenie mu pierwotnych uczuć, rzekła do niego: „Precz odemnie tchórzu! mówisz ciągle o samobójstwie, a nie masz odwagi; wskocz do rzeki... bo i tak cię nie szkoda“. „Tego nie uczynię, odpowiedział młodzian, ale uczynię coś aby się życia pozbawić, na co ci włosy na głowie powstaną“. To powiedziawszy odszedł. W niedzielę z rana gdy rodzice jego i rodzeństwo poszli do kościoła, wyprowadził konia ze stajni, przywiązał do niego długą linę i obwiązawszy jej koniec około siebie, włożył tlejącą chubkę do ucha koniowi. Biedne zwierzę puściło się jak wiatr szalonym biegiem ciągnąc za sobą nieszczęśliwą ofiarę, aż w końcu koń wskoczył w jezioro. Konia i strasznie pokaleczone ciało Floryana Hoffingera wydobyto w ciągu tego samego dnia z wody, ale już bez życia.

— Nowy pożar zdarzył się znowu w Rosyi. Dnia 10 i 11 sierpnia zgorzało miasto powiatowe Wiaźma (gub. Smoleńska). Spaliło się domów murowanych 37, drewnianych większych 70, mniejszych 318. Oprócz tego więzienie, szpital wojskowy, biura pocztowe, 7 fabryk garbarskich i 1 fabryka wyrobu świec woskowych. Cyfry strat ogólnych jeszcze nie obliczono, ale rozmaite towarzystwa asekuracyjne wypłacić mają strat 213 tysięcy rubli. Przyczyny pożaru niewiadome, prawdopodobnie podpalenie, ponieważ pożar wybuchł w dwóch jednocześnie miejscach.

— Przed parą laty popadł w Kijowie 19-letni gimnazyalista Mikołaj Gorniewicz w koła nihilistowskie; uczuwszy jednak wstręt do ich zasad, wycofał się. Ponieważ jednak lękano się zdrady, wykonawczy komitet nihilistowski zawyrokował śmierć. Przeczuwając grożące sobie niebezpieczeństwo, schronił się młody człowiek do Odessy, lecz i tam zdążono za jego tropem. Na odległym placu, gdzie go wywabiono, został wieczorem przez kilka osób obskoczony i śmiertelnie raniony. Gdy bez przytomności leżał na ziemi, polali złoczyńcy, którzy go zapewne mieli za umarłego, twarz jego kwasem siarczanym, aby go nie poznano. W tym strasznym stanie znaleziono go nazajutrz i przeniesiono, ponieważ dawał jeszcze znaki życia, do szpitala. Tu przyszedł o tyle do siebie, że mógł być przewiezionym do Petersburga, gdzie właśnie rozpoczęły się śledztwa w sprawie propagandy nihilistycznej. Stan nieszczęśliwego polepszał się zwolna, lecz prawa jego ręka i noga pozostały sparaliżowane a twarz przedstawiała prawdziwie przerażający widok. Kwas siarczany spalił prawie wszystkie w niej części mięsne; nos, uszy i włosy odpadły i oczy całkiem wypłynęły. Wyglądał jak istna trupia głowa. Usiłował on odebrać sobie życie, aby położyć kres nędznemu swemu istnieniu. Tak znalazł go niejaki P-w, który wiedziony szlachetną miłością bliźniego odwiedzał więzienia i szpitale, aby słowem i czynem pocieszać cierpiących. Zabrał on ze szpitala pożałowania godnego młodzieńca do swego domu, otoczył go staranną troskliwością i starał się rozwiać ciemności, jakie otaczały duszę nieszczęśliwego. Łagodnemu wpływowi szlachetnego męża powiodło się uczynić serce swego pupila przystępnem pociechom religijnym. Obecnie bawi Gorniewicz w samotnie położonym majątku hrabiego B-go. Biała czapeczka zasłania zeszpeconą jego głowę przed wzrokiem ludzi, palcami lewej ręki czyta pilnie biblię wydaną dla ślepych, w czem wielkiej nabył wprawy i znosi twardy swój los z rezygnacyą.

— Dzienniki angielskie donoszą, że polowania w Anglii i Szkocyi otwarte zostały w najgorszych warunkach. Od lat wielu myśliwi nie pamiętają takiego braku kuropatw, bażantów i zajęcy. Mnóstwo zwierzyny wyginęło skutkiem wylewów i zimna.

— Dnia 15 września piękna pogoda; termometr od 9·0 doszedł do 25·5 C. Barometr wraca zwolna w górę; rano o godz. 7ej d. 16 stan jego był 744·0 millim., termometru 12·3 C. Wiatr zachodni.

— We środę d. 17 września: *Suchedni*. Piętna Ś. Franciszka.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“, złożył Dr A. Cukrowicz 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 15 i 16go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, ceny prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie; z wyjątkiem pszenicy którą o 15 groszy płacono niżej. Pięknego celnego ziarna tym razem niedowieziono.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 53 do 57·15 złp.; żyto na 227 funt. od 33 do 37·— złp.; jęczmień na 202 funt. od złp. 26·— do 32 złp.; — owies na 138 f. od złp. 15·— do 17·— złp.; groch na 250 f. od 27·— do 32 złp. rzepak 250 funt. od 45·— do 47·— złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim był mdły, popyt o pszenicę był mniejszy, wskutek czego spadła o 10 centów. Żyto utrzymało się przy cenie z przeszłego targu, tak samo i owies. Jęczmień w skutek większego popytu podniósł się w cenie. Inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie.

Do młynów parowych porobiono dość znaczne zakupna; za to pokup na wywóz był mniejszy.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·25 do 11·— złr.; czerwoną od 9·60 do 11·30 złr.; białą od złr. 9·75 do 11·40 złr.; żyto piękne od złr. 7·50 do 7·80 złr., poślednie od 7·25 do 7·50 złr.; jęczmień piękny od 7·90 do 8·25 złr.; na paszę od 7·20 do 7·80 złr.; owies od 5·80 do 6·25 złr.; groch od 7·75 do 8·50 złr.; fasolę od 9·— do 10·— złr.; jagły od 10 do 11·50 złr.; tatarkę od 6·50 do 7·25 złr.; proso od 6·— do 6·60 złr.; rzepak od 10·— do 11·— złr.

Tygodnik finansowy.

Zupełna spokojność, jaka towarzyszyła zajęciu sandżaku Nowobazarskiego, tak, że okupacya nowéj prowincyi równała się prawie czynnościom zachodzącym przy zmianie garnizonu w czasie pokoju, była dosyć znaczącym symptomem powodzenia dyplomacyi austryackiéj, aby wpłynąć korzystnie na usposobienie giełdy wiedeńskiéj. Mimo tego pierwsze chwile po nadejściu pomyślnych wiadomości z teatru okupacyjnego nie sprawiły od razu tego skutku. Krwawa katastrofa w Kabulu, któréj dalsze następstwa trudno obliczyć i odświeżająca się walka między dziennikarstwem niemieckiem a rosyjskiem, którą powszechnie za wyraz antagonizmu dwóch kanclerzy poczytują, niepokoiła umysły w takim samym stopniu, w jakim je pomyślny przebieg okupacyi zaspakajał. Dopiero kiedy na giełdzie paryskiéj zaczęto po zwyższonych cenach kupować renty austryackie zerwała się i giełda wiedeńska do większego uwzględniania rent, których kurs skutkiem tego doznał dosyć znacznéj zwyżki. Trudno też zapoznać, że przebieg sprawy Nowobazarskiéj uchylił wiele obaw, wywołujących złe usposobienie giełdy. Obawiano się mianowicie nowych zawikłań politycznych i znacznych kosztów, które na długi czas równowagę budżetu zachwiać mogły.

Dziś obawy te znikły zupełnie a w ich miejsce wstąpiła racyonalna przyczyna do zwyżki w kursie rent, którą przy zwykłéj sobie bystrości, pierwsza giełda paryska należycie oceniła.

Dobre usposobienie giełdy w zakresie rent rozciągnęło się najpierw na wszystkie papiery lokacyjne a następnie i na papiery spekulacyjne i niektóre przemysłowe mianowicie z górnictwem i hutnictwem w związku zostające, nie dosięgło jednak akcyj kolejowych, które dla słabych wywozów w ruchu handlu zbożowego pozostały w zaniedbaniu.

Główne zmiany w kursach były następujące: Renty papierowéj podniósł się z 66·55 na 67·45, srebrnéj z 68·10 na 68·80, złotéj austryackiéj z 79·80 na 81·15, węgierskiéj z 91·65 na 93; akcyj zakładu kredytowego austryackiego z 256·20 na 258·25, węgierskiego z 246·75 na 249. Akcye kolei żelaznych pozostały mniéj więcéj przy kursach przeszłotygodniowych. Waluty i dewizy podrożały cokolwiek. Dwudziestofrankówki, za które w poprzedzającym tygodniu płacono 9,31 płacono w świeżo ubiegłym po 9,33¾, dewiza Londyn podniosła się z 117,65 na 117·70.

Wiedeń 14 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku w skutek obfitszej podaży towaru cena spadła do 32·50 złr. — Peszt, 13 września: 31·50—32·— złr. — Wrocław, 13 września: w miejscu 51·70 mrk. żądano — na wrzesień 51·— mrk. płacono. — Szczecin, 13 września: w miejscu 54·20 mrk., na wrzesień 53·20 mrk., na wrzesień-paźdz. 52·80 mrk., na październik-listopad 51·60 mrk. — Berlin, 13 września: w miejscu 54·60 mrk., na wrzesień 54·10 mrk., na wrzesień-październik 53·50 mrk., na kwiecień-maj 53·60 mrk. — Paryż, 13 września: na ten miesiąc 61·50 frank., na październik 61·25 frank., na listopad-grudzień 60·75 frank., na stycz.-kwiec. 60·50 frnk.

Nafta. Wiedeń, 14 września: za 50 kilo z dworca z cłem 8·25 złr. — Tryest, 13 września za 100 kilo bez cła 10·25 złr. — Brema, 13 września: za 50 kilo 7·10 mrk. — Hamburg, 13 września: w miejscu 7·— mrk., na wrzesień 7·— mrk., na paźdz.-grud. 7·30 mrk. — Antwerpia, 13 września: za 100 kilo 17·75 frk. — Nowy Jork, 13 września: za galonę (=2¼ kilo) 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6⅞ ct. pap.

Peszt 13 września. *Targ zbożowy.* Płacono za pszenicę na 75 kilogr. po 11·45—11·55 na 80 kilogr. po 12·50—12·55. Żyto na 70—72 kilogr. po 8·——8·15. Owies na 36—45 kilogr. po 5·95—6·10. Kukurudza po 6·85—6·90. Proso po 6·75—6·80. Olej po 31—31½ zł. Spirytus po 31½—32— zł.

(NADESŁANE). (2246-5)

Zwraca się uwagę czytelników na inserat *L. Földessego z Budapesztu* o **winogronach**, zawarty w dzisiejszym Nrze *Czasu.*

NADESŁANE.

Czytelnikom *Czasu*, którzy zwiedzają Wiedeń, a życzą sobie kupić dobre złote lub srebrne zegarki, albo takowe listownie tam zamówić, polecamy firmę fabrykanta zegarków *Ph. Fromm*, Rothenthurmstrasse 9, naprzeciw Wollzeile. Ceny najmniarkowańsze w całej monarchii. (1853-9-12)

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 września.

HOTEL POLLERA. P. Dobrzański, N. Dobrzańska i L. Dobrzańska z Kongresówki; K. Zakorski z Mińska; L. Eckner, E. Kuntze z Drezna; J. Jachimowski z Osieka; H. Klaber z Pragi; D. Agopsowicz ze Lwowa; A. Urban, J. Kurstein, E. Löhr, B. Loewenson z Wiednia; J. Fink z Bielska, F. Świetecky z Pragi; K. Jakobi z Kongresówki; F. Winkler z Suchy; A. Fischhof z Wiednia; Z. Eibenschütz z Tarnowa; T. Kielanowski z Kozłowa; W. Stillmann z Wiednia; L. J. Lassmann z Opawy; H. Richardson z Londynu; O. Müller, A. Rack z Wiednia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. W. Grobicki z córką z Piastowa; Joanna Majewska z fam. z Warszawy; F. Łazarski z Tarnowa; W. Sokołowski z fam. z Warszawy; F. Drozdowski z Tarnowa; T. Skrzeczyńska z Warszawy; P. Kamocka z Golesz; Ad. Bajkowski ze Żmigrodu; Wł. Heftler z Wrocławia; A. Kwiatkowski z Galicyi; P. Lakowski z Poznania; J. Chrapiński z Brzostka; J. Mastilski z Sochaczewa; F. Ciszewski z Kongresówki; A. Asłanowa z Gniłejwody; A. Zdanowicz z Kongresówki; J. Bigda z Woli Mieleckiej.

HOTEL SASKI. Hr. P. Lubieński z Warszawy; S. Schultz z Wilądzy; C. Bzowski z Nieszkowa; M. Chodorowski z Petersburga; J. Czarnomska, M. Czarnomski z Czarnomina; A. Piasecki z Paszkowic; Dr A. Braun z Lublina; G. Ritter, F. Hański, St. Belstamm, A. Pułaski z Warszawy; J. Siege z Częstochowy; Z. Urbańska z Haczowa; Dr Józ. Chwiećkowski, M. Gryglewski z Warszawy; A. Snarska, M. Bogatkowa z Kalisza; Wład. Waligórski z Tarnawy; J. Röme z Kurlandyi; F. Zehler z Wiednia; H. Kieniewicz z Rosyi; Dr A. Gadora z Czarnomina; Antonina Turno z Ks. Poznańskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15go września. W odbytych wczoraj wyborach dwóch deputowanych, przeszedł w departamencie Cotes du Nord monarchista, w departamencie Drome republikanin.

Londyn 15 września. Wiadomości o zachowaniu się Emira Afganistanu brzmią ciągle sprzecznie. Chciał on, jak twierdzą, nieść pomoc poselstwu angielskiemu, lecz fanatyczni Molaky stanęli mu w tem na przeszkodzie. Komisaryat angielski i transporta prowiantu do Afganistanu nie doznały żadnej krzywdy. Wicekról rozkazał generałowi Massey 5 b. m. obsadzić przesmyk Shutargardan. Stało się to dopiero 11 b. m., pomimo że odległość wynosi tylko 25 mil angielskich i marsz odbyć się miał z jedną tylko brygadą. Cetywayo nie jest jeszcze schwytany.

Dzienniki lwowskie ogłaszają odezwę komitetu przedwyborczego zwołującego zgromadzenie wzmocnionego komitetu na wtorek na godz. 7 wieczór, nie podają atoli najmniejszego sprawozdania z posiedzenia, na którem uchwalono w celu wzmocnienia się powołać jeszcze kilkunastu wyborców. Tymczasem *N. fr. Presse* ma już ze Lwowa depeszę, której pominąć nie można. Otóż według niej komitet przedwyborczy zebrał się był w sobotę, a na tem zebraniu postawiono kandydaturę pp. Smolki i Romanowicza na deputowanego do Rady państwa w miejsce p. Hausnera. „Zwolennicy Romanowicza, mówi depesza, grozili w razie przyjęcia kandydatury Smolki, wystąpieniem z komitetu. Ponieważ i tak większa część członków komitetu nie była obecną na posiedzeniu, przeto uchwalono powołać nowych członków do komitetu i ostateczne postanowienie w kwestyi kandydatów odłożyć do poniedziałku. Nie ulega jednak wątpliwości, że komitet postawi kandydaturę Smolki. Zgromadzenie wyborców odbędzie się we środę. Polacy liberalni i żydzi prawdopodobnie nie wezmą udziału w wyborze.“ Te ostatnie wyrazy zdradzają źródło telegramu, dla tego też powtarzając go ze względu na ważność faktu, wstrzymujemy się od wszelkich uwag, dodamy tylko że w danych okolicznościach jedynie kandydatura p. Smolki miałaby znaczenie polityczne.

Stronnictwo młodoczeskie uchwaliło onegdaj na zjeździe rezolucyę, którą na właściwem miejscu podajemy. Jest ona rodzajem instrukcyi dla deputowanych czeskich, którzy wejdą do Rady państwa. Atoli praktycznego znaczenia instrukcyi tej przypisywać nie można, gdyż z jednej strony liczba posłów, dla których ona ułożoną została jest zbyt szczupła, a powtóre trudno przypuszczać aby Młodoczesi do takiego programu wielu znaleźli sprzymierzeńców między posłami innych krajów, mieści on bowiem wszystkie punkta różnych tendencyj i dla tego na wszystkie razem prawie nikt się nie zgodzi, a na dowód dość je zestawić: samorząd i związek krajów czeskich, powszechne głosowanie, solidarność interesów sławiańskich, swobodny rozwój Sławiańszczyzny południowéj, walka ze wszystkiemi tendencyami reakcyjnemi i klerykalnemi, oszczędności w budżecie, zniżenie podatków itd. Zakrawa to wszystko na rodzaj bigosu liberalnego. Na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje dyskusya, wśród któréj p. Edward Gregr szydząc z samolubstwa Austryi i Niemiec, sławił humanitaryzm Rosyi. Ustęp ten z jego mowy znajdą czytelnicy na właściwem miejscu.

Z paszaliku Nowego Bazaru nie ma nowych wiadomości. W sobotę przybyli do Priboj fzm. książę Würtemberg z Plevlje, Husni basza z Wyszegradu. Zrobili oni przegląd obustronnych stanowisk i konferowali wczoraj bardzo długo.

N. fr. Presse podaje następującą depeszę, która oddaną została onegdaj wieczór w Symferopolu: „Przechodnie spostrzegli niezwykły ruch w pobliżu zamku letniego cesarskiego; ruch ten wyjaśniono w ten sposób, że Car umarł. W mieście Symferopolu opowiadają, że Car nagle zachorował. Następca tronu i sekretarz stanu Giers wezwani zostali do Liwadii.“ *N. fr. Presse* dodaje, że nie jest w stanie zaręczyć za prawdziwość tego telegramu, sądziła jednak, iż wypada go ogłosić, ponieważ od kilku dni ponawiają się pogłoski o abdykacyi Cara, a spostrzeżenia zrobione w Symferopolu może właśnie redukują się do przygotowań do tego kroku. *Polit. Corr.* zaś umieszcza dziś z tego powodu, na czele numeru następujące słowa: „Na zapytanie przesłane przez nas do Petersburga, co znaczą złowrogie pogłoski, które znalazły przystęp do *N. fr. Presse* o cesarzu Aleksandrze, donoszą nam ztamtąd, iż cesarz Rosyjski znajduje się w Liwadyi w najlepszem zdrowiu. O powołaniu tamże następcy tronu zarówno jak i tajnego radcy Giers nic nie wiadomo; o ostatnim już dla tego nie, że znajdował się on w świcie cesarskiej podczas przejazdu z Odessy do Liwadyi i odtąd nie oddalił się od osoby Cesarza.“ Oczywiście, że wieść o której wspomniała *N. fr. Presse*, była nową kaczką, która nadciągła z uroczej ziemi Krymu. Do pogłoski o abdykacyi nie podobna najmniejszego przywiązywać znaczenia. Co się jednak tyczy zdrowia cesarza, to aczkolwiek jak się pokazuje z telegramu *Pol. Corr.*, nic nie zaszło w jego stanie groźnego, zauważono w Warszawie, iż Cesarz bardzo na siłach podupadł, pochylił się znacznie, posiwiał a głównie schudł w sposób uderzający; piszą nam: „Cesarz jest obecnie tak chudym, jak kiedy był W. księciem.“

Onegdaj przybyli do Gastein nuncyusz papiezki arcybiskup Jacobini z Wiednia i ambasador niemiecki w Paryżu książę Hohenlohe. Jest to wskazówka, że układy, nie chcemy powiedzieć są skończone, ale że są na ukończeniu, chodzi jeszcze tylko o niektóre szczegóły pod względem wykonania. Dzienniki zapewniają, że centrum w Berlinie wygląda rezultatu tego zjazdu, od niego bowiem czyni zawisłem dalsze postępowanie swoje. Członkowie centrum pragną wprawdzie zaraz po ukonstytuowaniu się nowej Izby uczynić wniosek zniesienia ustaw majowych, lecz ma to być tylko krok w celu wydobycia od rządu stanowczych oświadczeń.

Komuniści paryscy, którzy oddziałami szybko jeden po drugim następującemi, powracają z Nowej Kaledonii stają się powoli widocznym kłopotem dla rządu republikańskiego. Po większej części są oni pozbawieni funduszów i bez zajęcia; tak iż żyją tylko z zapomóg udzielanych im przez miasto Paryż i przez osoby prywatne; w takim stanie rzeczy są oni przystępni namowom do demonstracyj przeciw rządowi. „Dotychczas zachowują się spokojnie, piszą z Paryża do *Köln. Ztg*, atoli nie brak na podburzaniach, aby ich skłonić do głupstwa. Prasa reakcyjna prowokuje ich na wszelki możebny sposób, a popiera ją najgorliwiej *Marseillaise*, która niewiadomo, komu właściwie służy“. Dziennik ten ogłosił w tych dniach wezwanie następujące; „Zostających jeszcze przy życiu uczestników walk na ulicach Angouleme i Quai Jemappes wzywają ich exkomendanci na zgromadzenie, które się odbędzie d. 14 września“. Prefektowi policyi p. Andrieux nie przedstawia się położenie rzeczy tak spokojnem, jak ministrom i p. Grevy i tej tylko okoliczności przypisują, że p. Waddington postanowił nie wyjeżdżać teraz z Paryża. P. Andrieux oświadczył podobno, iż w razie nieobecności ministra spraw wewnętrznych nie weźmie na siebie całej odpowiedzialności za to, co się stać może.

W Bordeaux upadł przy wyborach Blanqui; odniósł nad nim zwycięstwo Achard, który stoi podobno na tem samem socyalistycznem stanowisku co Blanqui. Wart więc Pac pałaca a pałac Paca. Wybór w Bordeaux tak dalece zwrócił na siebie uwagę, że zapomniano zupełnie o dwóch innych równocześnie odbywających się wyborach. W Quingamp (Côtes du Nord) naprzeciw bonapartyście p. Ollivier stanął kandydat lewicy p. Hueron; w Romans zaś (Drôme) toczyła się walka między dwoma republikanami. W pierwszym zwyciężył p. Ollivie; wynik drugiego obojętny.

P. Boerescu, minister spraw zagranicznych w Rumunii, powrócił już do Bukaresztu z objażdżki swej po stolicach europejskich. Ostatnią wizytę oddał jak wiadomo, prezesowi gabinetu włoskiego p. Cairoli, ale i z jej wyniku podobno nie może być zadowolonym. Cairoli według *Timesa*, miał gościowi z Rumunii powiedzieć, iż uważa za zbyteczne wdawać się w szczegóły, o których ze względu na sprawę żydów chciał z nim p. Boerescu pomówić. Dziś rozpoczynają się w Bukareszcie obrady nad kwestyą żydowską, które mają dziesięć dni trwać, zanim senatorowie i deputowani przystąpić będą mogli do głosowania nad projektem, który im rząd przedłoży w celu rozwiązania kwestyi.

Najważniejszym wypadkiem i najświeższym zarazem są krwawe zajścia w Rumelii wschodniej, o których doniosły wczoraj depesze. Niewątpliwie jest to początek groźnych zawikłań i nowych wstrząśnień tego nowego, w posadach swoich jeszcze nie utrwalonego ustroju państwowego; ludność mahometańska nie mniej tam burzy się od dawna, jak ludność bułgarska, nieprzyjaźnie przeciw sobie stojąc, można się więc spodziewać dalszych zajść krwawych, po których „nastąpią okrucieństwa wschodnio-rumelskie“, jak niedawno mieliśmy „okrucieństwa bułgarskie“. Porta nie dowierzając gubernatorowi Aleko baszy, może wybuchu tych krwawych okrucieństw użyć za powód do wkroczenia, wszak na granicy Rumeli wschodniej wojsko tureckie stoi w pogotowiu. Oporu Anglii prawdopodobnie nie będzie się Porta w danych stosunkach potrzebowała obawiać. Takie uwagi nasuwają się na razie, albowiem szczegóły bliższe samego zajścia, oraz właściwe jego powody nie są jeszcze znane. Prawdopodobnie przyjęli Bułgarzy powracających Mahometan z bronią w ręku. Bądź co bądź musiało przyjść do zaciętej bójki skoro żandarmerya wschodnio-rumelska odegrała rolę rozjemcy i skoro jest mowa o zabiciu licznych Mahometan, a nawet kilkunastu żandarmów. W Konstantynopolu wiadomość o tych wypadkach wywołała wielkie wzburzenie. Ze strony kilku ambasadorów zrobiono Portę odpowiedzialną za nie, ponieważ wielką liczbę zbiegów bez funduszów, bez eskorty, bez poprzedniego zawiadomienia wysłała do Burgas, a ztamtąd kazała odesłać do Karnabat i Aidos. W Burgas zawezwał konsul francuski swoich kolegów do poczynienia kroków w obronie zagrożonych Mahometan. Konsul rosyjski nie chciał się do tego przyłączyć robiąc wyłącznie Portę za wszystko odpowiedzialną. Raporta konsulów, jak donosi *Pol. Corr.* przedstawiają położenie Mahometan w Rumelii wschodniej jako rozpaczliwe. Słychać, że Porta zamierza zrobić te stosunki przedmiotem okólnika do mocarstw, równocześnie jednak żądać wyjaśnień od Aleko baszy.

Z Aten donoszą znów dziś do *Polit. Corr.*, że pełnomocnicy greccy w Konstantynopolu otrzymali od swego rządu świeże instrukcye, aby rokowania z pełnomocnikami tureckimi dalej prowadzili, trzymając się linii Thyanis-Salambria, oznaczonej w 13 protokóle traktatu berlińskiego, i aby co do szczegółów zażądali pośrednictwa mocarstw.

W dziennikach rosyjskich krążą coraz nowe wiadomości o zmianach, mających jakoby nastąpić w obsadzeniu pierwszorzędnych stanowisk wojskowych i administracyjnych. Najprawdopobniej są to domysły osobiste redakcyj pism, podawane jednak przez nie za wieści, czerpane w najwyższych sferach rządowych petersburskich. Tak np. *Russkaja Prawda* twierdzi, że wie ze źródeł jak najlepszych, iż mają nastąpić zmiany następujące: Sekretarz stanu Wałujew będzie znowu ministrem spraw wewnętrznych, jen. Tottleben ministrem komunikacyj lądowych i wodnych, jen. Obruczew (a według *Gołosu* jen. Gurko) ministrem wojny, jeneralnym szefem sztabu głównego armii ks. Imeretyński, głównodowodzącym armią W. Ks. Mikołaj następca tronu, a W. Ks. Włodzimierz szefem zakładów naukowych wojskowych. Ale co jest najciekawsze, to, że ministrem spraw zagranicznych, skoro tylko ks. Gorczakow poda się do dymisyi, będzie mianowany, jak utrzymuje taż *Russkaja Prawda*, ks. Dundukow-Korsakow. Jest tedy, jak widzimy, nowy kandydat na posadę jeszcze niewakującą, a współzawodnik hr. Szuwałowa. Dzienniki zagraniczne zaś robią go gubernatorem Turkestanu w miejsce jen. Kaufmanna, na wypadek wojny między Anglią a Rosyą w Azyi.

Wiadomości z Afganistanu nie rozpraszają wcale chmur, które się zebrały nad miejscem mordów w Kabulu; tok rzeczy przedstawia się mniej pomyślnie dla Anglików, niż przed kilku dniami można było przewidzieć. Marsz na Kabul musiał być odroczonym, dwuznaczne zachowanie się emira trzeba było na stanowczą wystawić próbę, wreszcie wypadło wezwać szybkiej pomocy wszystkich książąt indyjskich opłacających haracz Anglii. Wszystko to wskazuje może nie w zbyt dalekiej perspektywie właściwego wroga — Rosyę. Przynajmniej dziennikom angielskim wydaje się to wcale rzeczą niewątpliwą, że Rosya kierowała wypadkami ostatniemi, a według *Standarda* bunt w Kabulu jest wprost rezultatem intryg rosyjskich, albowiem już od kilku miesięcy ajenci rosyjscy bardzo byli czynni w Heracie, gdzie nalegali na Ajuba chana, aby powstał przeciw bratu Jacubowi, obiecując mu swe poparcie, — i właśnie pułki z Heratu otrzymały polecenie wszcząć bunt w Kabulu przeciw emirowi i Anglikom. Charakterystycznem jest także, iż organ księcia Gorczakowa *St. Petersbug. Wiedom.* przyjął z nietajoną radością doniesienia o katastrofie w Kabulu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Londyn 16 września. *Times* dowiaduje się z Kandaharu 15 b. m., że Emir zażądał wójsk z Herrot-Balkh i szczepy z Ghilghoj do Kabulu powołał, aby świętą wojnę przeciw Anglii prowadzić.

Bukareszt 15 września. Minister Boerescu przybył tu wczoraj. Dziś rozpoczęły się znowu posiedzenia Izb. Prezes ministrów Bratiano prosił deputowanych, aby się udali do senatu, gdyż ma połączonym Izbom udzielić na tajnem posiedzeniu pewne zwierzenie.

Belgrad 15 września. Wiadomość o mniemanym zjeździe książąt chrześciańskich półwyspu bałkańskiego w Niżu, jest bez podstawy. Tylko książę Aleksander bułgarski przybędzie w początkach października w kilkodniowe odwiedziny do księcia Milana w Belgradzie.

Nowy Jork 15 września. Parowiec północno-niemieckiego Lloyda „Lipsk“ uszkodzony w przepływie z Baltimore do Bremen, holowany został do N. Jorku.

Kursa.—Wiedeń 16 września **god. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa** 67·75.— **Renta srebrna** 68·85. — **Renta złota** 81·25. — **Losy z r. 1860** 125·—. — **Akcye Banku Narodowego** 827·—. — **Akcye kredytowe** 262·50. — **Londyn** 117·75. — **Srebro** —·—. — **Napoleony** 9·34½. — **Lombardy** 83·50. — **Losy z roku 1864** 156·75·— **Akcye kolei Karola Ludwika** 234·50. — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 136·50. — **Akcye kolei węg. półn.-wschod.** 127·—. — **Anglo-Bank** 131·50 **Obligacye indemn. galic.** 93·—. — **Losy prem. węgierskie** 101·—. — **Akcye kolei Koszycko-Bog.** —·—. — **Akcye kolei półn. zach. austr.** —·— — 6% **Listy zast. hipoteczne** 96·80 — **Marki** 57·80. **Ruble** 122·25. — 6% **Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem.** 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 16 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 r.	121 75	123 —
Rubel srebrny obręczkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 30	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne "	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	92 —	94 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
6% listy " banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [" 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [" 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [" 100 rubli]	86 50	88 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	232 50	236 50
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	135 —	138 50
" banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) " 200	255 —	— —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 25	24 75

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego w miarę terminu płat. — rub. i kop.)

Wiedeń 15 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 50	67 65
4⅕% " srebrna	68 85	69 —
4% " złota	81 20	81 35
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 75	115 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	124 —	124 25
4% " " 1860 " 100 złr.	127 75	128 25
" " 1864 " 100 złr.	156 75	157 25
" " 1864 " 50 złr.	156 50	157 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie	90 —	— —
Galicyjskie	93 —	93 50
Morawskie	104 50	103 75
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Szlązkie	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	86 25	86 75
Węgierskie	88 —	88 75
Węgier. z klauz. 1867	85 50	86 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 40	112 70
6% Renta węgierska złota	93 50	93 65
4½% " " (za Ostbahn).	72 20	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	129 75	130 —
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
" " austryackie . 80 "	179 —	180 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	259 75	260 —
" " węgierskie . 200 "	250 75	251 25
Depositen-Bank . 200 "	182 —	184 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 "	— —	— —
" " dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	824 —	826 —
Real-Credit-Bank . 200 "	169 —	171 —
Unionbank . 100 "	91 —	9 50
Verkehrsbank ogólny . 140 "	116 75	117 50
Wied. Bankverein . 100 "	137 50	137 75
" Lombard- & Es.-Bank 100 "	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	135 —	135 50
Aussig Töplitz . 210 " "	180 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 " "	577 —	579 —
Elżbiety . 210 " 5%	172 25	172 75
Linz-Budweis . 200 " "	155 —	157 —
Salzburg-Tyrol . 200 " "	145 50	145 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2250	2255
Franciszka Józefa . 200 " "	144 2	144 75
Gal. Karola Ludwika . 210 " 5%	234 25	234 75
Koszycko-Oderberg. . 200 " "	112 —	112 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 " "	136 50	137 —
Nordwest austr. . 200 " "	125 50	126 10
" " Lit. B. 200 " bez%	67 75	68 25
Rudolfa . 200 " "	134 75	135 25
Siedmiogrodzka I . 200 " "	105 50	106 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	267 75	268 —
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	82 75	83 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 " "	98 25	98 50
Theissbahn (Cisańskr.) 200 " "	210 75	211 25
Tramway Wiedeń . . 170 " "	192 50	193 —
" nowe 70 " "	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	107 50	108 —
" Nord-Ost . . 200 " "	127 —	128 —
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	124 —	124 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 " "	99 —	100 —
Liesing. browaru . . 100 " "	44 25	45 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% " " papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. " 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	92 —	93 —
5½% " " złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% " " " nowe 37 lat	91 50	92 —
6% " Bank. Hipot. lwow.	96 75	97 10
6% " " Włość.	99 50	100 25
5½% Hipot. Morawskie . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% " " " na w. a.	101 35	101 55
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	75 —	— —
5½% " Boden Credit-Institut	99 80	100 20
Priorytety kolei.		
Albrechta . . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . . 200 " "	83 75	84 —
" " Em. 1874 . 200 " "	82 20	82 50
Donau-Dampfsch. . 300 " "	101 —	101 50
" " 100 i 200 " 6%	106 25	— —
" " złotem . 200 " 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 " bez%	— —	— —
Elżbiety . . 100 " 4½%	97 —	— —
" Em. 1862 . 300 " "	95 —	96 —
" Linz-Budweis . 200 " 5%	95 —	95 50
" Em. 1870 . 200 " "	93 50	94 —
" 1872 . 200 " "	96 50	97 —
" Salzb.-Tyr. 1873 200 " "	92 90	93 20
Eperies-Tarn. węg. część 800 " 5%	78 30	78 80
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 50
" " wal. austr. "	99 50	100 50
" Mor.-Szląs. linia 1871/73 5%	105 —	— —
" poż. 14 million. 1872 "	107 —	108 —
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	108 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	96 50	96 90
" " Em. 1878 . 200 " "	93 —	94 —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 " "	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	103 —	103 50
" II " 1867 300 " "	101 50	102 —
" III " 1871 300 " "	100 25	100 75
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	80 25	80 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	83 80	84 —
" II " 1867 300 " 5%	86 —	86 50
" III " 1868 300 " "	79 50	80 —
" IV " 1872 300 " "	74 50	75 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 " "	70 75	70 —
Neuburg Mariazell . 200 " "	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . 200 " "	97 20	97 50
" " Lit B. . 200 " "	89 75	90 —
" " Em. 1874 200 " "	109 —	— —
Pragsko-Dux . 150 " bez%	— —	— —
" Em. 1872 . 150 " "	— —	— —
Rudolfa . . 300 " 5%	86 50	86 75
" Em. 1869 . 300 " "	86 —	86 50
" Em. 1872 . 300 " "	85 75	86 25
" Salzkam. gut. zł. 200 " "	104 —	104 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 " "	73 70	73 —
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 —	169 50
" Em. 1874 500 . "	163 —	— —
" Em. I . 200 " 5%	— —	— —
" Em. II 1874 . 200 " "	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	121 50	122 —
" " . 200 złr. 5%	122 50	123 50
Südnordd. Verbind. . 100 " 4½%	90 50	91 —
" II Em. . " 5%	90 50	— —
" III " " "	81 50	82 —
" Em. 1875 " "	— —	— —
Theissb.-Gesell. " "	96 50	97 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	73 75	74 —
" II Em. 200 " "	70 25	— —
" Nordost . 300 " "	74 50	74 90
" " złotem . 200 " "	90 10	90 30
" Westbahn . 200 " "	75 50	75 80
" " Em. 1874 200 " "	73 75	74 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	108 30	108 70
Premiowe Wiedeńskie . " 100	113 25	113 50
" Węgierskie . " 100	99 75	100 —
3% " Tureckie . fr. 400	20 40	20 60
Kredytowe . złr. 100	170 —	170 50
Clary . " 42	35 50	36 —
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	102 59	103 —
Insprucku " 20	23 25	24 25
Keglewicha " 10½	15 75	16 —
Krakowskie " 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) " 40	34 —	34 25
Palffy " 42	— —	— —
Rudolfa " 10½	18 —	18 50
Salma " 42	45 50	46 —
Salzburgskie " 20	20 25	20 75
St. Genois " 42	26 25	26 75
Stanisławowskie " 20	24 —	24 50
4½% Tryesteńskie " 105	119 —	120 —
4% " " 50	61 —	63 —
Waldsteina " 21	27 50	28 25
Windischgrätza " 21	33 50	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20 frankówki	9 33	9 33
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 73	11 78
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Ruble papierowy za 100	1223—	122 50

Lwów 15 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 30	92 25
4% " " " "	84 50	85 50
5% " " " " 37-letnie	91 30	92 25
6% " " Banku hipot. gal.	96 30	97 20
6% " " " włościań. gal.	93 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	92 30	93 30
6% " pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 13 Września.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	—	—
4% " " II "	—	—	100	—
kupon	—			90
5% " " nowe 1869 r.	—	—	98	10
kupon	—		—	112
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	40
kupon	—		—	113
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—	—
" " Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% " " " " 1866	—	—	—	—

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych Prospekt na piśmie pod tyt.: **„Salon Paryski“.**

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*